

# BOLESŁAW LEŚMIAN

BAŚŃ O  
RUMAKU  
ZAKŁĘTYM

**Bolesław Leśmian**  
**Baśń o rumaku zaklętym**

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23542658](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23542658)*

*Baśń o rumaku zaklętym:*

**Аннотация**

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

16

# Bolesław Leśmian

## Baśń o rumaku zaklętym

Trzeba bardzo natężyć uwagę, aby od początku do końca wysłuchać baśni o zaklętym rumaku. Jest to bowiem baśń pełna zdarzeń niespodzianych i cudów niesłychanych. Naprawdę czarodziejska baśń. Toteż nieuważnemu i nieostrożnemu słuchaczowi łatwo zabłąkać się w tej baśni tak samo, jak się pewien chłopiec zabłąkał w lesie czarodziejskim. O północy wszystkie ścieżki i drogi tego dziwnego lasu zaczęły ze śmiechem skakać i płasnąć i – rozpląsane – uciekały przed chłopcem, ile razy chciał na jedną z nich nastąpić nogą, ażeby po niej wrócić do domu. Trzeba być bardzo uważnym wówczas, kiedy się wchodzi do czarodziejskiego lasu, albo wówczas, kiedy się słucha naprawdę czarodziejskiej baśni. Nawet królowie perscy, arabscy i indyjscy natężali swoją królewską uwagę, gdy im opowiadano tę dziwną i straszną, i osobliwą, i niepojętą baśń o rumaku zaklętym.

Prosimy więc o ciszę, gdyż oto baśń się zaczyna!

Każdemu, kto jest znawcą bajek z tysiąca i jednej nocy, wiadomo od dawna, że w Persji Nowy Rok przypada na wiosnę. U nas – na zimę, a tam – na wiosnę. Pierwszy dzień wiosny jest jednocześnie pierwszym dniem roku. Persowie kochają słońce i kwiaty i dlatego też rozpoczynają swój rok wówczas, kiedy na świecie jest dużo słońca i dużo kwiatów. W dniu owym na całej

ziemi perskiej odbywa się wielkie święto. To bardzo przyjemnie, kiedy nadchodzi wielkie święto i dzieją się rozmaite czary. Trzeba bowiem zauważyć, że w Persji jest wielu rozmaitych czarowników, szczególnie w głównym mieście – stolicy Persji, która się nazywa – Szyraz<sup>1</sup>.

W takim właśnie dniu, na Nowy Rok, w Szyrazie odbywało się wspaniałe święto. Na ogromnym placu przed pałacem królewskim ustawiono wysoki tron, rzeźbiony ze złota wydobytego niegdyś z Sezamu. Na tym tronie zasiadł sam król w płaszczu purpurowym i w koronie gęsto nabijanej brylantami. Ciekawi poddani starannie zadzierali nosy do góry, ażeby zajrzeć w oślepiający blask korony królewskiej. Ale promienie słońca, odbite od brylantów, trafiały im wprost na twarze i przypiekały nosy ciekawie zadarte do góry.

Po bokach tronu stali rycerze i dworzanie, a na przedzie stali muzykanci nadworni. Muzykanci byli dumni ze swoich złotych i tajemniczych instrumentów i z tego, że ich nauczono grać na tych instrumentach rozmaite melodie. Grali tak zawzięcie i tak skocznie, i tak do tańca, że nie tylko wszyscy poddani, ale nawet sam król nie mógł wytrzymać ani usiedzieć na miejscu i z lekka poruszał się na złotym tronie w takt muzyki. Wszyscy się poruszali i nucili półgłosem. Poddani nucili bez słów, a król nucił takie słowa:

– Przepraszam was, moi poddani, za to, że, zamiast nikogo nie słuchać, słucham waszej gry na złotych instrumentach i

---

<sup>1</sup> Szyraz – miasto w południowym Iranie, dawna stolica Persji. [przypis edytorski]

poruszam się w takt waszej muzyki.

Tak nucił król. Tymczasem coraz większe tłumy gromadziły się na placu, bo każdy chciał zobaczyć króla, muzykantów i Nowy Rok.

Wówczas podchodzili do króla rozmaici ludzie z rozmaitych krain, żeby się pochwalić magicznymi wynalazkami i czarnoksiężskimi odkryciami. Taki był bowiem obyczaj w Persji, że na Nowy Rok pokazywano królowi cuda i dziwy, nieznane dotąd nikomu.

Najpierw stanął przed królem Arab w białym turbanie i w białym płaszczu. Arab pokazał królowi zwierciadło magiczne. Ktokolwiek zajrzał do tego zwierciadła, ten zamiast własnej twarzy widział twarz swego prapradziada. Prapradziad kiwał w zwierciadle głową na powitanie i uśmiechał się, zupełnie jak żywy. Królowi zwierciadło magiczne bardzo się podobało. Kupił je i kazał natychmiast złożyć do swego skarbcza. Potem zbliżył się do tronu młody Syryjczyk i położył przed królem zaklętego dukata. Dukata był złoty i miał tę właściwość, że ktokolwiek wsunął go do kieszeni, ten natychmiast dostawał na twarzy mocnych rumieńców. Królowi bardzo się ten dukat podobał i też go kazał złożyć do swego skarbcza.

Po Syryjczyku zjawił się Pers i rozwinął przed królem wielki dywan. Dywan był utkany z tej samej purpury, która się pali na obłokach wieczorem, kiedy słońce zachodzi. Dość było rozesać ten dywan w pokoju, żeby natychmiast słyszeć, jak słońce, zachodząc, opowiada złote i purpurowe bajki, pełne

złotych i purpurowych strachów. Żaden człowiek nie umiałby opowiedzieć takich bajek! Królowi dywan bardzo się podobał, kupił go i kazał złożyć do skarbcza.

I wielu jeszcze innych czarowników pokazywało królowi różne cuda i dziwy. A gdy już wszyscy wszystko pokazali, król dał znak dłonią, że uroczystość skończona. Muzykanci przestali grać na złotych instrumentach. Czarownicy wyruszyli z powrotem w drogę – każdy do swojej ojczyzny. Poddani zaczęli się rozchodzić do domu. Wtem – nagle – ni stąd, ni zowąd – wysunął się z tłumu jakiś Indianin. Indianin prowadził za uzdę pięknego rumaka, na którym błyszczał złoty czaprak<sup>2</sup> i złote siodło. Rumak był wyciosany z drzewa, ale tak dobrze i dokładnie, że nie tylko wyglądał jak żywy, lecz naprawdę się poruszał, wywracał ogniste ślepia, rozdymał nozdrza i dzwonił złotymi kopytami o ziemię tak zgrabnie i tak naumyślnie, jakby chciał przy tym powiedzieć: „Czy słyszycie, jak ładnie dzwonię?”.

Wszyscy spojrzeli na Indianina i on spojrział na wszystkich. Wszyscy na jego widok uczyli jakąś trwogę, ale on żadnej trwogi nie uczył. Szybko i nagle razem z rumakiem zbliżył się do króla, padł przed nim czołem na ziemię, bo tak kazał obyczaj, potem powstał, wskazał dłonią swego rumaka i rzekł z tajemniczym uśmiechem na twarzy:

– Królu, zbliżam się do ciebie ostatni, ale zadziwię ciebie cudem największym ze wszystkich cudów! Tym cudem jest

---

<sup>2</sup> *czaprak* – przykrycie konia pod siodło. [przypis edytorski]

– mój rumak. Spójrz tylko na niego, a zobaczysz, że mówię prawdę.

Król spojrział na rumaka i rzeczywiście był zachwycony jego widokiem. Wszakże ukrył przed Indianinem swój zachwyt, bo chciał pokazać, że jest znawcą cudów i że już nieraz widywał daleko wspanialsze dziwy. Żeby to pokazać – zmrużył oczy, skrzywił usta i rzekł z przekąsem:

– Już nieraz widywałem daleko wspanialsze dziwy, bo jestem królem, a nie byle jakim włóczęgą. Wprawdzie twój koń jest bardzo dobrze i dokładnie rzeźbiony w drzewie, ale znam rzeźbiarzy, którzy potrafią wyrzeźbić takiego samego, a nawet piękniejszego konia.

Indianin, słysząc te słowa, znowu się uśmiechnął tajemniczo i odpowiedział królowi:

– Ten koń nie tylko ma piękny wygląd, ale posiada zdolności czarodziejskie. Jest to koń naprawdę czarodziejski, niepodobny do innych, zwyczajnych koni. Znam jeden taki sekret, że mogę mego rumaka przymusić do bardzo szybkiego biegu. Ten, kogo nauczę mego sekretu, może tak samo jak ja jeździć na moim rumaku. My, czarnoksiężnicy, lubimy wszystko robić po czarnoksiężku. Nudzi nas zwyczajna jazda na zwyczajnym koniu. Daleko większą przyjemność sprawia nam zaklęta jazda na rumaku zaklętym. Jeżeli Wasza Królewska Mość życzy sobie tego, to natychmiast mogę dosiąść mego rumaka i wypróbować go przed oczyma Waszej Królewskiej Mości i wszystkich poddanych.

– Dobrze – zawołał król – życzę sobie tego, bo chcę się przekonać naocznie, czy twój rumak jest naprawdę rumakiem zaklętym. Pamiętam, że nianka, kiedy byłem małym chłopcem, opowiadała mi pewnej nocy bajkę o rumaku zaklętym. Może to jest ten sam rumak z tej samej bajki. A choćby nawet był rumakiem z jakiejś innej bajki, w każdym razie chcę, żebyś go dosiadł w moich oczach.

Indianin natychmiast dosiadł rumaka, poprawił się w złotym siodle, ściągnął złote cugle i zapytał króla z tym samym tajemniczym uśmiechem:

– Królu, dokąd mi teraz każesz pojechać?

Król długo się namyślał, aż wreszcie rzekł:

– Widzisz tam – przed nami – za miastem – w pustyni daleką górę. Ta góra jest tak daleka, że nie widać jej wyraźnych kształtów. Widać tylko błękitną mgłę. Ale ta mgła błękitna jest właśnie górą, bardzo oddaloną od naszych oczu. Słońce teraz oświetla ową górę, a właściwie ową mgłę błękitną. Oświetlona słońcem mgła błękitna wygląda jak złota. Skieruj swego rumaka do owej mgły złotej, która jest mgłą błękitną, a gdy się zbliżysz do niej – zmieni się w górę. U podnóża góry rośnie palma. Znam wszystkie liście tej palmy, bo sam ją własnoręcznie zasadziłem. Zerwij jeden liść palmowy i przywieź mi go z powrotem na dowód, żeś był u podnóża góry.

Ledwie król wyrzekł te słowa, Indianin natychmiast przykręcił śrubkę ukrytą na szyi konia, pod grzywą. Czarodziejsko nakręcony koń uniósł się wraz z Indianinem w

powietrze. Uniósł się tak szybko, że od razu znikł w obłokach. I król, i jego poddani krzyknęli ze zdziwienia i szeroko otworzyli usta i oczy. Nie zdążyli jeszcze przymknąć ust i oczu, a już zobaczyli w obłokach powracającego konno Indianina. Indianin szybko spuszczał się z obłoków na ziemię. Skierował konia na plac – przed tron królewski. W jednej dłoni trzymał cugle, a w drugiej liść palmowy, zerwany u podnóża góry. Zatrzymał rumaka przed królem, zeskoczył z siodła na ziemię, padł czołem do stóp królewskich i złożył wielki liść palmowy.

– Tak – zawołał król, zachwycony tym niezwykłym cudem – to jest na pewno ten sam rumak zaklęty, o którym opowiadała mi moja niańka, kiedy byłem jeszcze małym chłopcem! Jest to bezwarunkowo najpiękniejszy rumak z najpiękniejszej bajki! Chcę koniecznie kupić od ciebie tego rumaka! Dam ci w zamian tyle dukatów, ile tylko zażądasz!

Indianin znów się uśmiechnął tajemniczo i tak odpowiedział królowi:

– Królu, otrzymałem tego rumaka od jednego ze znajomych czarowników. Nie chciał brać w zamian ani dukatów, ani talarów. Zażądał natomiast ręki mojej siostry. Prócz tego musiałem mu złożyć przysięgę, że nigdy nikomu ani za dukaty, ani za talary nie sprzedam mego rumaka. Cudów sprzedawać nie wolno. Wolno mi tylko podarować zaklętego rumaka temu, kto mi odda za żonę swoją siostrę lub córkę. Jeżeli chcesz zostać szczęśliwym właścicielem zaklętego rumaka, to musisz oddać mi za żonę swoją piękną córkę – królową perską!

Słyszając te zuchwałe słowa, wszyscy dworzanie i ministrowie wybuchnęli głośnym śmiechem. Damy dworskie zawołały chórem: „Jak śmiesz obrażać naszą królową, która tylko królewicza poślubić może!”. Ale najbardziej rozgniewał się na zuchwałego Indianina syn królewski, młody książe Firuz-Szach. Nic jednak nie powiedział, bo był pewien, że sam król ukarze śmiałka. Królowi jednak tak się podobał rumak zaklęty, że nie wiedział, co ma teraz począć i jak postąpić. Zamyślił się i milczał. Milczał i patrzył na rumaka. Patrzył na rumaka i zachwycał się jego złotymi kopytami. Wówczas książe Firuz-Szach wystąpił naprzód i rzekł głosem spokojnym:

– Przepraszam cię, mój ojciec-królu, za to, że się ośmiele zrobić ci uwagę<sup>3</sup>. Zuchwały Indianin obraził twoją córkę a moją siostrę. Wobec wszystkich zebranych na tym placu zażądał jej w zamian za swego konia. Zapomniał o tym, że moja siostra a twoja córka jest królową i może poślubić tylko królewicza. Ale ty, królu – zamiast ukarać zuchwałego Indianina – zamyśliłeś się i milczysz. Milczysz i patrzysz na rumaka. Patrzysz na rumaka i zachwycasz się jego złotymi kopytami!

– Przepraszam cię, mój synu – odrzekł król – przepraszam cię za to, że mnie tak olśniły złote kopyta zaklętego rumaka. Kocham moją córkę i nigdy nie wydałbym jej za mąż za nieznanego włóczęgę. Wiem, ilu złych czarowników błąka się po naszej ziemi. Może Indianin jest jednym z takich złych czarowników. Prócz tego córka moja jest królową i musi

---

<sup>3</sup> zrobić uwagę – lit. zwracać uwagę. [przypis edytorski]

poślubić królewicza. Ale pomyśl sam, jak to przyjemnie mieć w swoim skarbcu zaklętego rumaka! Cały naród byłby mi wdzięczny za taki nabytek! Kto posiada zaklętego rumaka, ten może swobodnie bujać w obłokach i zwyciężać swoich wrogów chodzących po ziemi. Pomyśl, co by to był dla mnie za smutek, gdyby król innej krainy zgodził się na zuchwałe żądanie Indianina, oddał mu za żonę swoją córkę i otrzymał w zamian zaklętego rumaka! Gdyby się tak stało – umarłbym chyba z rozpaczy! A przecież wiem, że ani ty, mój synu, ani moi poddani nie życzą sobie tego, żebym umarł z rozpaczy. Dlatego też milczę i namyślałam się, co mam uczynić? Chciałbym, mój synu, żebyś ty teraz wypróbował zaklętego rumaka. Ciekawy jestem, czy ów rumak będzie posłuszny tobie tak samo, jak był posłuszny Indianinowi. Nie wątpię, że Indianin pozwoli ci dosiąść swego rumaka.

Indianin, słysząc te słowa, natychmiast zbliżył się z rumakiem do księcia Firuz-Szacha, żeby mu podać strzemię i nauczyć go sekretu. Lecz Firuz-Szach podpatrzył dawniej, jak Indianin przykręcał śrubkę na szyi konia. I zanim Indianin zdążył cokolwiek powiedzieć, wskoczył na siodło i przykręcił śrubkę. Zaledwo to uczynił, rumak w mgnieniu oka uniósł go w powietrze. Firuz-Szach zniknął z oczu króla i wszystkich jego poddanych.

– Kto widzi w obłokach mego syna? – zapytał król złękniony i zdumiony.

– Nikt, nikt, nikt! – odezwały się zewsząd głosy.

Wówczas król zwrócił się do ministra dworu i zapytał:

– Czyś zginął kiedykolwiek w obłokach i czy wiesz, co w takich razach czynić trzeba?

Minister dworu zarumienił się po uszy i rzekł:

– Niech mi Wasza Królewska Mość wybaczy moją ocieężałość. Mam już sześćdziesiąt lat i jestem bardzo otyły. Odkąd żyję na świecie – nie zdarzyło mi się jeszcze zginąć w obłokach i nie wiem, co się w takich razach czyni.

Król zawołał zrozpaczonego:

– Mam ministra dworu, który nie może mi pomóc wtedy, kiedy spada na mnie prawdziwe nieszczęście! Syn mój zginął w obłokach! Jestem najnieszczęśliwszym ze wszystkich ojców na ziemi! Po cóż namówiłem swego syna, ażeby dosiadł zaklętego rumaka? Gdzie jest Indianin, sprawca mego nieszczęścia?

Indianin padł czołem na ziemię i zawołał:

– Królu! Nie z mojej winy syn twój zginął w obłokach. Chciałem go przed odjazdem nauczyć sekretu kierowania rumakiem. Ale syn twój nieostrożny i dumny, jak każdy zresztą młodzieniec, nie czekał nawet na moje rady. Widział on dawniej, jak przykręcałem śrubkę na szyi mego konia, nakręcił ją, zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, i zginął natychmiast w obłokach. Tymczasem przykręcenie tej śrubki zmusza rumaka do nieustannego lotu w dal i wzwyż – przed siebie. Aby go zatrzymać i skierować z powrotem ku ziemi, trzeba pokręcić inną, mniejszą śrubkę, ukrytą niżej, pod czaprakiem. Nie wiem, czy książę Firuz-Szach domyśli się tej tajemnicy. Nie mogę być

jednak odpowiedzialny za życie młodego księcia.

– Boję się – rzekł król – że koń twój rozbryka się w obłokach i wysadzi z siodła mego syna. Z takiej wysokości nie spada się na ziemię bezkarnie. Śmierć jest wówczas pewna i nieunikniona.

– Królu, co do tego – możesz być spokojny – odrzekł Indianin.  
– Koń mój nie jest znarowiony<sup>4</sup> i nigdy nie bryka. Nikogo dotąd nie wysadził z siodła i nie stanął dęba nawet przed największą chmurą. Mogę ci przysiąc, że nie uczyni nic złego Firuz-Szachowi i że nie pozwoli mu upaść na ziemię.

– W takim razie – rzekł król – będę czekał na powrót mego syna z obłoków przez trzy miesiące. Jeżeli w ciągu tego czasu nie wróci, każę ci odciąć głowę. A tymczasem wtrącę cię do więzienia, żebyś nie uciekł przed upływem trzech miesięcy.

Natychmiast wtrącono Indianina do więzienia, a król wrócił do pałacu, aby tam wyczekiwać swego syna.

\*

Tymczasem książe Firuz-Szach, uniesiony tak szybko i tak od razu w powietrze, nie rozumiał, co się z nim dzieje. Nie stracił jednak przytomności, bo był odważny. A odwaga jest potrzebna, szczególnie wtedy, kiedy się lata po obłokach. Ziemia od dawna znikła mu z oczu. Widział tylko obłoki oświetlone słońcem. Jedne były złote, drugie – srebrne. Niektóre paliły się

---

<sup>4</sup> znarowiony – trudny do prowadzenia. [przypis edytorski]

tak mocno, że aż dym złoty z nich buchał, jak podczas pożaru. Firuz-Szach nie widział nic prócz obłoków i słońca. Rumak biegł szybko i złotymi kopytami uderzał w obłoki tak mocno, że się czasem rozpryskiwały na strzępy. Firuz-Szach czuł, że koń unosi go coraz wyżej i wyżej, coraz dalej od ziemi i od pałacu. Spojrzał w dół – i zobaczył pustkę i przepaść. Doznał zawrotu głowy i pomyślał, że taka podróż po obłokach jest niebezpieczna i że trzeba wrócić na ziemię. Zakręcił więc tę samą śrubkę w przeciwną stronę. Zdawało mu się, że tym sposobem skieruje rumaka z powrotem na ziemię. Ale to nic nie pomogło. Rumak pędził dalej, nie zwalniając biegu. Tymczasem słońce, które było dotąd nad głową Firuz-Szacha, zsunęło się niżej i świeciło mu teraz prosto w oczy. „W obłokach jest jeszcze dzień – pomyślał Firuz-Szach – ale na ziemi na pewno panuje teraz noc. Właściwie czas wracać do domu. Ale jak to zrobić? Czy czasem prócz tej śrubki, którą znam, nie ma jeszcze innej śrubki, której nie znam? Muszę poszukać innej śrubki”.

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.